

PANTEON POLSKI

POŚWIĘCONY BOHATERSKIM CZYNOM ŻOŁNIERZA POLSKIEGO, KRONICE WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ
PAMIĘCI I CZCI POLEGŁYCH OBRONCÓW OJCZYZNY O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI W LATACH 1914—1921.

Wychodzi każdego miesiąca.

LWÓW-SKRYTKA 98.

CENA EGZ. 80 GR.

ZAWIERA: W. Sochy-Lipińskiego: Dziennik żołnierza Legionowego, pamiętnik I B-dy. — T. Terlecki: Z teki pośmiertnej — Wspomnienia St. Kochanowskiego z 6 pp. Leg. — Polskie formacje wojskowe przed wojną i w czasie wojny — Straty 7 p. p. Leg. Pol. — Dla Ciebie Polsko — Od Administracji — Liczne zapiski, kronika i kilkanaście ilustracji.

NA ZAMKU



Prezydent Mościcki, Marszałek Piłsudski
i wicepremier Bartel po konferencji w Zamku.

WACŁAW SOCHA - LIPIŃSKI

DZIENNIK ŻOŁNIERZA LEGJONOWEGO

1915. Bitwa pod Konarami.

Leżymy w ogrodzie godzinę jedną, drugą, już kuchnia podwiozła obiad. Przed nami wzbija się czarny, ciężki słup dymu. To ogień pożera wieś Beradź, którą nasze dwie kompanie i batalion II-gi atakują, jak również Garbowice i Przepiórów.

O 2-ej porwano nas na nogi. Sekcjami przebiegamy drogę do Garbowic, ścigani ogniem. Granaty biją wzdłuż drogi, ostre poświsty kul gonią każdą sekcję. Z Garbowic rozwijamy się w tyraljerę — kierunek na Kaczyce. Po pierwszym padnięciu — zrywa się wołanie od prawego: kapral Socha do kpt. Berbekiego. Klnę, zostawiam sekcję i pochylony wyrwam wtył do wsi, skąd Berbecki ogląda pole bitwy. Mam zrobić natychmiast szkic...

Rozkładałam płaszcz, szkicownik i szybko powiększam specjałkę. Berbecki tymczasem wydaje dyspozycję. Wyraźnie, spokojnie, ważąc każde słowo dyktuje: o 8-mej wieczorem wszystkie rezerwy ściągnąć do jaru, na południe od Swojkowa i przypuścić szturm na samą wieś...

A więc tak kieruje się bitwą... Tak dyspozycjami skraca się życie setkom ludzi.

Tymczasem skończyłem szkic i gnam do wsi Kaczyce, do kompanii. Idę na przełaj wprost na północ. Na lewo widać, jak kompania nasza przebiega sekcjami, jak raz po raz ryją tam ziemię granaty, jak rypią czarnymi słupami. Skonany dopadam do dolinki, gdzie rozłożeni w tyraljerze, wysapują chłopcy zmęczenie... Gdzie spojrzeć wszędzie powoli posuwają się linie tyraljerskie, zewsząd rwie ogień karabinowy...

Zaledwie wpadłem — porwał Sław kompanię i wąską dolinką, ciasną tyraljerą z chrzęstem biegniemy naprzód ku pierwszej linii. Padamy przed nagłym wąwozem i wnet Sław przypada, z daleka wołając radosnym głosem: Dwa karabiny maszynowe wzięte, kupa jeńców...

Styk skacze jak dziecko z radości. Lecimy naprzód i dobiegamy do 1 komp., skąd już odprowadzają burą gestwą jeńców. Szybko wymijamy komp. 1, z której dochodzą radosne głosy zwycięzców i jęki rannych. Z tłumu głosów słyszę: Ostoja ciężko ranny w głowę!

Idziemy dwójkami w lewo, w wąwóz. Tam pluton rozsiada się pod ścianą, a ja z sekcją wychodzę na szczyt obserwować pierwszą linię. Austriacka rezerwa postępowwała tuż przed nami i Moskale zaczęli gęsto kropić szrapnelami, że byliśmy przez kilka minut w potężnym ogniu.

Po jakiejś godzinie (była już chyba 5-ta popoł.) zeszła cała kompania w dół do wąwozu. Za chwilę nadeszła kompania 1-a i 3-a. Gorączkowo dopytujemy się o nowe szczegóły z ich szturmu. Chrzęszczanny i to dość ciężko. Karabin maszynowy wziął

2-gi pluton ppor. Wąsika. Austriacy darli się jak opętani „Vivat Legjonary“, patrząc na ich atak.

Czekamy do zmierzchu i nad wąwozem w górze rozrucamy się w szeroką tyraljerę. Mamy posunąć się do 1-ej austriackiej linii, porwać ją za sobą i wykonać szturm na Swojkow.

Zmierzch gęsty ogarnął już ziemię, wokół płoną wsie.

Posuwamy się powoli. Na lewo Austriacy walą z manlicherów, jakby wszystek strach kulami chcieli wygarnąć. Za chwilę podrywamy za sobą Austriaków i zaczynamy już szybciej iść naprzód.

Za nami cztery wydłużone linie rezerw, groźnie się posuwające w krwawych blaskach płonącej wsi. Raptem lewe skrzydło austriackie zaczyna grzmieć ogniem — odpowiada mu ogień ze wsi, od której jesteśmy oddaleni o 300—400 kroków i nagle poprzez szalony ogień dochodzi głos komendy: szturm! Zakołysały się tyraljery i ogromny straszliwy rozległ się krzyk. Dopadliśmy jednym pędem do parowu przed wsią, w mgnienie oka przesadziliśmy go i jedną, czarną, groźną masą rzuciliśmy się na wieś...

Moskale zwiali...

Za wsią oficerowie na gwałt porządkują tyraljery. Za chwilę już czarny, dyszący rozgorączkowanym płot tyraljerski szedł naprzód...

Kilkaset kroków za wsią zaczęliśmy się okopywać, a po godzinie wycofaliśmy się, zostawiając wieś Austriakom.

Noc przeszła w mordedze okrutnej. Od 11-ej wieczór do 2-ej rano tułaliśmy się całym batalionem po jakimś zda się nieskończonym parowie. Naokoło nas gorą we wszystkich kierunkach, rwał ogień karabinowy. Zbłądziliśmy... Wiara senna i wyczerpana i gdzie tylko złoży się na murawie — chrapie natychmiast.

Jak się później okazało, krążyliśmy w wąwozie, który był w posiadaniu Moskali. Przez całą noc byliśmy między nimi i na ich tyłach...

17 maj. Szarżyć zaczęło, gdyśmy się wydostali z wąwozu i przeszli do następnego — tuż koło wsi Kaczyce. Krótki postój, podczas którego wiara kładzie się pokotem na trawę. Gdyśmy się podnieśli, rozwidniło się zupełnie.

Byliśmy najzupełniej pewni, że idziemy do wsi. Ale gdzie tam! Przeszliśmy kilkaset kroków — w tyraljerkę! i okopywać się!

Moskale wyparli w nocy Austriaków ze Swojkowa i bitwa na nowo zawiązana.

Okopujemy się szybko, gdyż dzień robi się coraz większy. O kilka kroków leżą dwa trupy austriackie, do których Grabołowski i Ostalski poszli czy nie znajdują czego do jedzenia w ich tornistrach. A jeść nam się chce djabelnie, bo od wczoraj po-

łudnia nic w ustach nie mieliśmy. Koło 10-ej Kosior przyniósł nam w konewce nieco herbaty.

Próżnujemy dość — tylko od czasu do czasu kropimy w lewo na Swojków. Posuwała się tam na widnokręgu tyraljera, lecz szybko rozbiegła się w rozsypce, jak tylko granaty austriackie szarpać poczęły jej linję.

Moskale odpowiadają dość gęsto. Gdy my zaczęliśmy bić — wnet świsty nam nad głowami przelatują.

W pewnej chwili, coś około południa, rozległo się z prawego skrzydła wołanie: sanitariusz, sanitariusz!! Wyciągnęliśmy go z rezerwy i gorączkowe pytania szły w prawo. Rowecki ranny! — Psiakrew, że też лихо nadało! Na cały pluton akurat w niego trafili... Dostał podobno w nogę, czy też w udo.

Za chwilę go wynieśli, a o 1-ej w południe zaczęliśmy się wycofywać po 3 ch. Zbiórka, zajmujemy znów inny wawóz. Bajeczne te wawozy! Można mil kilka zrobić, nie wychyliwszy głowy na widnokrąg...

Rowecki leżał tam na noszach, uśmiechał się słabo, choć dość dobrze wyglądał...

W Garbowicach pakujemy się do stodoły, zjadamy szybko obiad i marsz spać na słomę. Przeszkadzały nam trochę szrapnele i granaty, gdyż bili na wieś morowo... Tabory skupiły się pod chałupami, konie niespokojnie strzygły uszami, lecz strat nie ponieśli, padło zaledwie kilka koni.

O 6-ej zbiórka — marsz do Płaczkowic drogą, na której walili w nas tak ogniem artyleryjskim, że zdawało się, iż nikt z życiem nie ujdzie, a później ów bajeczny powrót przez las...

Cofamy się! Austriacy nie wytrzymali na swych pozycjach, zwiali, więc i my musimy się cofać. Do lasu ściągają nasz cały bataljon i karabiny maszynowe, a ledwieśmy weń weszli już przeraźliwy trzask gałęzi i tysiąckrotnie powtórzony huk! Zmacali nas! Za chwilę z chichotem trzaska granat, granat drugi, trzeci, dwa szrapnele, granat i tak ciągle. To ciężki „kuferek“, granaty, to szczekające, szumiące szrapnele padały w las. Cofamy się schodami i wreszcie za lasem, gdy prac już przestali, kolumny czwórkowe do Konar i na północ od Konar zaczęliśmy się okopywać...

Zmierzchało już, gdy mię Styk do Sława z meldunkiem posłał. Nie było go w Konarach, a że meldunki były ważne — siadłem na konia Narbutta i pogalopowałem do Domaradzic. Na połowie drogi spotkałem Sława i wróciłem na pozycję.

Pluton nasz wysuwa się cokolwiek naprzód, mając z lewej strony dwór z ogromnym parkiem, a przed sobą wawóz ze wsią Kujawy. Dość długo wodził nas Sierosławski, który dostał nasz pluton po Roweckim, nim zaczęliśmy się okopywać. Chłopcy źli, wściekli... Nic dziwnego. Od wczoraj nic w ustach, pomęczeni ogromnie, niewyspani, nerwy potargane.

Noc cicha, ciepła przeszła nam na kopaniu okopów. Lekkie chmurki zakrywają gwiazdy, z parku odzywa się ciągle słowik.

18 maj. Przespałem się trochę nad ranem. Ranaszczak ugotował w chałupie kawy, kupił trochę jajek, taś, żeśmy się cokolwiek pożywili.

Słońce praży. Wystawiamy na sekcję jednego obserwatora, pozatem okopani jesteśmy na stoku dość szerokiej dolinki. W dole w głębi, wije się senne strumień i tonie w zieleni wieś.

(C. d. n)



Śp. kpt. T. ad. Terlecki-Andrzej, o którym wspominaliśmy w zeszycie 28.

Poniżej umieszczamy wiersz ś. p. kpt. T. Terleckiego, znaleziony w jego teczce pośmiertnej.

Seledynowy błysk rakiety tonie
W wieczornej lasu odwiecznego głębi
I po sklepieniu się niebiosów kłębi
I niknie w nocy nieprzejrzanem łonie.

Z trzaskiem się zrywa w górny lot jastrzębi
Kula i dzikim swoim jękiem wionie,
Żołnierza w zimne śmierci dając dłonie.
Patrz — wiatr mu lica całuje i żębi.

Święty spełniając urząd wartowniczy,
Padł żołnierz polski na kraju rubieży,
A matka ziemia go w łono przyjęła.

Po Polsce wicher jesienny już krzyczy,
To co grób cicho zda się wołać świeży:
„Że póki walczyłem — Polska nie zginęła!“

Październik, 1915 r.

Tadeusz Terlecki

O SZÓSTYM PUŁKU LEGJONÓW POLSKICH

(WYJĄTKI Z PAMIĘTNIKA ADJ. STANISŁAWA KOCHANOWSKIEGO)

Finale.

Tak przyszło wszystkim na koniec — nam z szóstego pułku — i Tobie kapitanie Modelski, któremu się roziło po młodzieńczej głowie, że dasz rodzącej się własnej ojczystej armji, nowych oficerów na wzór i modłę tej podchorążych szkoły, co w ową listopadową noc kruszyły kajdany Narodu!...

I Tobie poruczniku Bogaczewiczu, coś szedł w ogień — tak jak na schadzkę z ładną dziewczyną — z fantazją i butą siarczystą — jako rycerz bez trwogi i zmayı.

I Tobie podporuczniku Felsztynie — skrajny zwolenniku tej filozofji — która zwie się zaparciem swego „ja“ dla dobra sprawy, a którą wiodła Cię „aequa cum mente“ na kule, a dziś na niewolę...

I Tobie poruczniku Siruziku, co pod Optową wśród gradu kul z zimną krwią trwał...

I Tobie podporuczniku Szwarzerze, któryś przeżył nad spokojny żywot inwalidy — niedolę i trud.

Na koniec nam przyszło wszystkim jednaki, — oficerom i żołnierzom, nam cośmy zostali aż do końca — aż do ostatniej chwili — do tej, gdy ze łą palącą wstydu w oku łamaliśmy błyszczącą stal, by na pohąbienie nie poszła...

Co tam się działo w duszach Waszych — Panowie oficerowie o go pułku, gdyśmy szli w on pamiętny lutowy dzień na czele podchorążych szkoły, w którą tyle pokładaliśmy nadzieje — na to, by pogrzebać je marnie...

Za gardło chwytała nas jakaś zmore — w duszę wżerały się jakieś szpony a oko zachodziło mgłą...

Miarowy, głuchy odgłos kroków — odbijał żelaznem echem o zmarłą ziemię, o Wasze serca. Na Golgotę waszą szliście i patrzyliście jak na zatrą idą Ci, którym mistrzami być Wam kazano.

Co tam się działo w tych duszach naszych — gdy w ten lutowy, wieczorny zmierzch, maszerowaliśmy wśród ognisk, rozłożonych wokoło straży.

Dwadzieścia tysięcy nas otoczyło — bezbronną maleńką garść — dwadzieścia tysięcy! — czy nie wzbiera nam dumą pierś? — co? cała też w tem nasza pociecha — marna!

Szliśmy w cichą zimową noc, w białą bezkresną dal i zdawało nam się czasem, że to tylko sen, że idziemy znów na czele naszych kolegów, tych żołnierzyków szarych „na bój, na bój, na krwawy bój“.

Ta piosenka tętniła nam w uszach — tak, jak wtedy pod Kukłami, Kosciuchówką, Kamieniuchą! — odgłosy kroków dudniły jak wtedy — przed sobą i za sobą wiedliście szarą, zbitą żołnierską brać, jak wtedy; tylko nie poculiście przy boku korda a dłoń wasza machinalnie sięgnawszy do pasa, nie znalazła rękojeści rewolweru — tem tylko cała różnica...

W uszach tętniły nam ostatnie akordy tej pieśni, którą śpiewali żołnierze, gdy ostatni raz stanęli w ordynku — bezbronni już i ta pieśń była nam jako

kordjał ostatni. iako wiatyk na tę ciernistą drogę, którą kazano nam pójść — w nieznaną stronę — na nieznane losy.

Hej! jakie tam obrachunki ze sobą robiliście wtedy w duszy? jakie tam myśli snuły Wam się wtedy po głowach? Jakie wspomnienia?...

Nawałnicą wżerały się one w Wasz mózg — a Wy? Wy śpiewaliście wtedy buńczucznie i hardo o tem, że „Ona jeszcze nie zginęła!“, tłumiliście w sobie rozpaczne wycie, które Wam wydierało się z piersi.

A potem spędzili nas, jak stado zwierząt, w ponury, długi budynek, na ten ostatni etap na polskiej ziemi, zanim popędzą znów w obcą stronę, gdzie nie usłyszymy już swej mowy, jeno cudzą, abyśmy odpokutowali tam za to, co nam się po szalonych głowach roziło.

Pod strażą bagnetów jesteśmy już — pod oknami naszymi błyszczą stal do miesiąca...

19. II. 1918. Przebudzenie. — Wzrok mój pada na bagnet lśniący pod oknem — rozchodzą się wieści, że mają nas tu przesłuchać a potem pędzić dalej. — Vederemo!

O 5-tej zebranie oficerów — pułkownik w krótkich słowach mówi o wytrwaniu, o niezapominaniu o obowiązkach swoich.

20. II. O 9-tej rano odrutowują nas bardziej jeszcze, wolno chodzić tylko pod strażą. — Przychodzi rozkaz A. O. K. co do nas; mamy iść w charakterze jeńców wojennych pod sąd. Za nieposłuchanie rozkazu, po pierwszym zawołaniu kula w łeb, i mamy oddać broń przyboczną. Za chwilę rozlega się trzask broni łamanej — „ni wam, ni nam, służyć już nie będzie“.

Skończył się piękny sen o szpadzie — nadchodzi szare przebudzenie się z niego do twardej, niewolniczej doli.

Do więzanki wrażeń moich wojennych przybywa jeszcze jedna więcej faza. Tyle się przeszło — dni tryumfu — upojen walki — podniosłych momentów, trudów, wirów, garnizonowych stosunków, cichej pracy budującej — a więc i to jeszcze — niezaznane dotąd, uczucie więźnia.

O 10-tej rano wszystkie oddziały zebrane na dworcu koszar odśpiewały Rotę, tak nas jak i żołnierzy pułkownik zagrzewał do wytrwania z godnością. Wieczorem odbył się „pogrzeb traktatu brzeskiego“ z całą paradą, śpiewami — spalili go symbolicznie nasi chłopcy w trumienne. Dobry dowcip!...

21. II. Przyjechało kilka osób z Doliny do kolegów — przynoszą wiadomości, że w kraju kipi, ale myślę, że nie wykipi.

22. II. Wieści hiobowe o II. Brygadzie, o bitwie, o rozstrzelaniu Góreckiego i Okołowicza; podobno miała być krwawa bitwa.

23. II. Mamy jechać do Huszt na Węgry lada chwila. Dostaję telegram od Z. bardzo miły i serdeczny, a więc dostała wreszcie moją depeszę.

Popołudniu sprawa honorowa czterech oficerów. Nie solidaryzują się z rezolucją. Jako członek sądu honorowego zasiadam także — przytaczają motywy, wreszcie zgadzają się i podpisują.

O 10-tej każą się nam zbierać w drogę, jedziemy do Huszt. Wychodzimy na podwórze, wiatr, zimno, ciemno — stoimy bezpotrzebnie jakieś trzy godziny przed stacją. Wreszcie zmęczeni, zmarznięci wsiedliśmy do wagonów i w drogę.

24. II. O godzinie 9-tej stanęliśmy w Stanisławowie. Tu muszę złożyć hołd kolejarzom. Ci ludzie z narażeniem siebie starali się nam okazać na każdym kroku swoją życzliwość i pomoc jaknajdalej idącą.

Na stacji uwijały się jakieś panienki, rozdające chleb i cukier.

Po objedzie ruszyliśmy stąd i nad ranem 25-go lutego stanęliśmy w Marmarosz Sziget, skąd po śniadaniu ruszyliśmy dalej. O 11 tej stanęliśmy w Buszlya-Haza. Na stację przybył za chwilę oficer austriacki, mówiąc: „Der Herr Major lasst bitten“; poprowadził nas dalej. Na drodze odebrał nas ten major, jakaś mniej sympatyczna figura i za chwilę znaleźliśmy się stłoczeni, jak woły w baraku oficerskim, gdzie było już dziesięciu naszych oficerów — Grabowski,

Rumiński i kapelan jakiś, aresztowani po drodze w kraju. Powitania! — nowiny! Do jedzenia nic — dopiero późną nocą dostaliśmy jakieś ochłapy mięsa z kapustą, których porządny pies by się nie chwycił. Wreszcie pokładliśmy się pokotem na wolinie, jedno koło drugiego — zmarznięci i głodni, po 18 w jednym małym pokoju.

26. II. Wczesnym rankiem zbiórka na podwórzu, w szarej mgłę ponurego dnia. My, oficerowie idziemy do Dulfalva 16 km. stąd, ludzie nasi do Talabesfalva, szczęście, że nie zabrano nam rzeczy i naszych ordynansów. Zbieramy się na gościńcu, czekamy ciągle jeszcze na treny — wreszcie ruszamy koło 9-tej — pod strażą bagnetów, prowadzi nas pporucznik jakiś Węgier, muzyk, bardzo miły i uprzejmy chłopak — kontrast jakiegoś brutalnego kapitana komendanta w Buszlya-Haza, który kark po tem na nas skrzył za swe zachowanie.

C. d. n.



Polskie formacje wojskowe przed wojną i w czasie wojny.

Państwo polskie uznaje nast. wojskowe formacje polskie, w których lata służby zalicza się do wysługi lat emerytalnych w takim samym wymiarze, jak za służbę w wojsku polskiem:

Przed I. VIII. 1914 r. Związek Walki Czynnej od 1. VI. 1908, Związek Strzelecki od 1. XII. 1910, Strzelec od 1. XII. 1910, Armja Polska od 1. X. 1910, Polskie Drużyny Strzeleckie od 31. VII. 1911, Sokole Drużyny Polowe od 1. VII. 1912, Drużyny Bartoszwowe od 1. VII. 1912, Drużyny Tow. im. Kościuszki od 1. VII. 1912, Drużyny Podhalańskie od 1. VII. 1912.

W czasie wojny, t. j. od 1. VIII. 1914 r.: Legjony Polskie (polski korpus posiłkowy, polska siła zbrojna) od 1. VIII. 1914, bajorńscy od 21. VIII. 1914 do 22. VIII. 1915, legjon puławski od 18. X. 1914, brygada strzelców polskich od 13. X. 1915, dywizja strzelców polskich od 21. II. 1917, 1-y korpus polski od 6. VII. 1917 do 7. VII. 1918, 2-gi korpus polski od 8. XII. 1917 do 12. V. 1918, 3-ci korpus polski od 15. I. 1918 do 22. VIII. 1918, oddział polski w Odesie od 23. XI. 1917 do 20. IV. 1918, polska oddzielna brygada na Kaukazie od 25. XII. 1917 do 26. VII. 1918, oddział na Murmanie od

29. VI. 1918, oddział na Kubaniu od 24. VIII. 1918, 4-ta dywizja gen. Żeligowskiego od 23. X. 1918, 5-ta dywizja syberyjska od 23. VI. 1918, armja polska we Francji od 4. VI. 1917, POW. od 1. VIII. 1914.

Straty z 7 p. p. Brygady Piłsudskiego

za czas od 11. V. 1915 do 15. VIII. 1916 r.

przez lekarza pułkowego Dra Sławoja-Składkowskiego — stwierdzonych w „Strzelcu“, Nr. 1. w 1916 roku.

Trzeci, względnie 7 p. p. Bdy Piłsudskiego powstał 11. V. 1915 r. nad Nidą z stałych batalionów 5 i 6-go I Bdy.

Zabitych było 121, rannych 550, kontuzjowanych 71, razem 742 żołnierzy.

Powróciło rannych do pułku 261.

Ogółem przeszło przez pułk 2.576 ludzi.

Chorych odeszło 750 (na tyłu zabitych i rannych, chorych było mało).

Straty bojowe 7 p. p. Leg. Pol.: pod Kozinkiem 165, Kujawami 9, Ożarowem 1, Tarłowem 1, Urzędowem 38, Jastkowem 50, Samokłeskami 9, Wysoko Lit. 13, Hulewiczami 9, Sobieszcami 27, Kubłami 90, Kamieniuchą 51, Bol. Niedźwiedziami 61, Kościuchówką 162, N. Jastkowem 8, Jeziorno Hulewiczami 48.

DLA CIEBIE POLSKO!

Ś. p. Stanisław Riedl, ur. 15. IV. 1899 r. we Lwowie, jako uczeń szkoły przemysłowej wstąpił do służby w Legionach Polskich, jako ochotnik w listopadzie 1914 roku. Otrzymał przydział służbowy w II Bdzie, 2 p. p. 11 komp., jako szeregowiec od 10. IV. do 30. VIII. 1915 r. jako starszy żołnierz.



Brał udział w bitwach pod Kirli-babą, Borsobanya, Bałamatówką, Mamajowcami, Nowa Laszkówka, Oberszranz, Zadoborówką, Rokitną i Rarańczę.

Następnie został przydzielony do 5 p. p. 6 komp. I. Bdy Piłsudskiego, gdzie przebywał do roku 1917. Po rozwiązaniu Legionów Polskich służył w armii austriackiej, a frontie włoskim, gdzie przebywał do upadku Austrii. Po powrocie do kraju brał czynny udział w obronie Lwowa od dnia 3. XI. 1918 r. przy karabinach maszynowych, jako kapral, przeważnie na odcinku szkoły kadeckiej. Po uwolnieniu Lwowa ciężko ranny pod Skniłowem od granatu, zabrany został do szpitala na Technice dnia 31. XII. 1918 r., gdzie zmarł 11. II. 1919 r. Odznaczony krzyżem Obrony Lwowa i Krzyżem Walecznych.

Pochowany na cmentarzu Obrońców Lwowa.

Ś. p. Ruebenbauer Władysław, urodz. w r. 1892 w Samborze, ukończył gimnazjum we Lwo-



wie. W r. 1914 wychodzi z I. Bdą. Bierze czynny udział we wszystkich potyczkach i bitwach tej Bdy.

Powszechnie lubiany i ceniony przez wszystkich dla swej odwagi i zimnej krwi prowadził jako podoficer ważne wywiady, a pod Ożarowem z narażeniem własnego życia z pod okopów rosyjskich wynosi ze swym bratem, z którym odbywał służbę na froncie, ciężko rannego kolegę i towarzysza broni, Jana Kryśę. W czasie odwrotu z pod Rafałówki nad Styrem zostaje ugodzony kulą w prawe płuco. Po przeprowadzonej operacji w Kowlu i rekonwalescencji w Kamieńsku, wraca na front mimo protestu lekarza, który przeznacza go do superrewizji.

Wśród największego huraganowego ognia artylerji rosyjskiej nad Stochodem wyprowadza posterunek na służbę. Tu znów był rannym w rękę i plecy. Posterunek, który wyprowadził na służbę, zostaje zabity tymi samymi odłamkami granatu.

Po rozwiązaniu Legionów przebywa we Lwowie i dnia 1. XI. 1918 r. chwyta wraz z dwoma braćmi za broń. Biorąc udział w wypadzie na Sejm zostaje w parku Kościuszki ciężko ranny, z której to rany po kilkakrotnej operacji po długich cierpieniach, umiera 20. XII. 1918 r. jako podpor. W. P.

Młodszy brat jego, Kazimierz Ruebenbauer, ur. w r. 1901 we Lwowie, syn. ś. p. Włodzimierza Ruebenbauera, komisarza Dyrekcji Skarbo-



wej jako student VII. klasy gmnazjalnej IV. gimn. w dniu napadu ruskiego na Lwów, chwyta również za broń. W ataku brawurowym na pocztę staje w pierwszych szeregach.

Na placu Jura zostaje lekko ranny w nogę i otrzymuje 2-tygodniowy urlop, z którego nie korzysta i bierze dalej udział w walce. Wśród ognia artylerji nieprzyjacielskiej na Bodnarówkę, stojąc w okopach na szosie na posterunku, zostaje ugodzony odłamkiem granatu w głowę i ginie na miejscu w dniu 17. IV. 1919 r.

Ś. p. Stanisław Estken Estkowski, legionista, jednoroczny ochotnik Wojsk Polskich, potomek rodziny litewskiej Estków, spokrewnionej

z Kościuszkami, urodzony w Księstwie Poznańskim 1899 r., raniony ciężko w bitwie pod Wolczuchami, zmarł w szpitalu w Rudkach, zajętych wówczas przez Rusinów 21. II. 1919 r., pochowany tam staraniem Ligi Pań polskich, skąd w lipcu b. r. przewieziono zwłoki do Przeworska, miejsca zamieszkania rodziców.



Ś. p. Stanisław wstąpił do Legionów Polskich 5. XI. 1916 r. i przebywał w Królestwie, w Przemyślu, potem na Bukowinie. W lutym 1918 r. przechodzi z II Bdy na Podole, zabrany w bitwie pod Kaniowem do niewoli pruskiej, przebywa początkowo w Meklemburgii, następnie w obozie jeńców na Górnym Śląsku pod Lamsdorfem, wreszcie posłany do robót w kopalni węgla w szybie Gothada koło Bytomia, pozostaje w niewoli do 23. XI. 1918 r.

Po opuszczeniu miejsca zesłania w pierwszych dniach grudnia zgłasza się do wojska polskiego i po tygodniowej służbie pozafrontowej prosi o przeniesienie w szeregi obrońców Lwowa, gdzie jest ciągle w ogniu. Po wielu walkach uczestniczy ostatni raz 21. II. b. r. w bitwie pod Wolczuchami, gdzie pada ciężko ranny.

Najlepszy syn i wzorowy młodzieniec, zawsze jednak wyżej stawiał obowiązki Polaka nad związki rodzinne.

Pogrzeb w Przeworsku odbył się 26. VII. 1919 r. z należnymi honorami wojskowymi z licznym udziałem wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, manifestującego w ten sposób uczucia narodowe i składającego hołd młodemu bohaterowi.

Cześć Jego pamięci!

Ś. p. Jerzy Podgórski, ur. 23. IV. 1898 r. w Stanisławowie, gimnazjum przeszedł we Lwowie, gdzie złożył maturę z odznaczeniem.

W kwietniu 1916 r. wstąpił do Legionów, a przydzielony do 1-go p. artylerji, przebywał kolejno w Kozienicach, Grajewie, Ciechanowie, następnie przeszedł szkołę oficerską w Ebersdorf pod Wiedniem, poczem wysłany został do Baranowicz.

Po wcieleniu Legionów do wojska austr. przebywał wraz ze swoją baterją w paźdz. 1917 r. parę miesięcy, w najbliższych okolicach Lwowa, poczem został wysłany do Preszburga, a wreszcie 4. XI. 1918 r. do Chersonia.

Po upadku Austrii w listopadzie 1918 r. pragnął powrócić do Lwowa, ale po drodze doszła go wieść, że Lwów już odbity przez polskie wojsko, więc zatrzymał się u krewnych w Złoczowie.

Ś. p. Jerzy należał od szeregu lat do Polskiej Org. Wojsk. brał żywy udział we wszystkich sprawach i nieraz zasiliał tajne magazyny bronią i amunicją, więc też i w Złoczowie prowadził dalej pracę w tym kierunku.



Oprócz tego do wiersza ś. p. Ludwika Wolskiego o przewidywanym upadku Ukrainy, dorobił, jako utalentowany rysownik, ilustrujące go karykatury, a gdy to zostało wykryte, przyspieszło jego aresztowanie i śmierć męczeńską.

Zginął, rozstrzelany na Zamku w Złoczowie, wraz z 9 towarzyszami 27. III. 1919 r.

Ś. p. Ppor. Henryk „Kazimierz“ Dobranicki, ostatnio służący w Oddziałach lwowskich wyrósł i wychował się wojskowo w szarej masie żołnierskiej 1-szej Brygady, w której cztery lata wojny przesłużył najpierw jako szeregowiec, potem jako kapral i jako sierżant. I służył też jako wachmistrz. W 1915 roku z piechoty do 1-go pułku ułanów przeszedł, I jako prawy „Piłsudczyk“ z towarzyszami-ułanami do obozu jeńców, do Szczypiórna poszedł, by stamtąd na nową wyjść wojnę, na nowe walki.

Tak jakby tej wojny miał jeszcze za mało, jakby nie mógł pracować teraz spokojnie gdzieś w Łodzi (skąd pochodził), w Krakowie czy w Warszawie. Albo jakby nie miał „obowiązków rodzinnych“, bo i ożenił się przed pięciu tygodniami. Ale on widać uważał, że ma inne obowiązki.

Nie jeden w tych czterech latach najistotniejszą treść z życia swego zamknął, przed nimi i po nich nie ma już nic. U Dobranickiego jednak było inaczej. On już przed wojną był kimś. Wiemy przecież, że przebywał długie miesiące na wygnaniu na Syberji, że przedtem więziony był długo. Bogate więc miał życie i niezwykle już i bez wojny. Aż dziw, że zmieścić to wszystko zdołał w stosunkowo krótkim przebiegu czasu.

Ot i odszedł taki, ze starej wiary najprawdziwszej...

Zginął dnia 12 stycznia 1919 r. pod Bartatowem. Pochodził z Łodzi, ur. w 1892 r.

Cześć Jego pamięci!

Dnia 13. XII. 1918 r. w walce z Ukraińcami zginęli pod Niżankowicami dwaj uczniowie przemyskiej szkoły handlowej, Mieczysław Żeleszczak i Ferdynand Nowak.

Ś. p. Kazimierz Kamiński, ppor. 5 p. Leg., padł pod Dźwiną 10 września 1919 r. w 22 gim roku życia. Brał udział w walkach Legionów w Karpatach i na Wołyniu a później pod Lwowem. Dzielny „piątak” — padł na dalekich kresach umocniając swą krew — granice Rzeczypospolitej.

Ś. p. Marjan Kazimierz Pielesz Samoniewski, legionista, jednor. kapral, więzień z Huszt, uczestnik walk w obronie Lwowa i Kresów wschodnich, zmarł 21. X. 1919 r. w 19 roku życia. Pochowany na cmentarzu obrońców Lwowa.

Ś. p. Marjan Ślepowron Kamieński, ur. 1902 r., jednor. szer. lw. pociągu pancernego „Ppułk. Lis-Kula”, zmarł dnia 9. X. 1926 r. w szpitalu wojsk. w Częstochowie. Zmarły był żołnierzem 2 p. uł. Leg. pol. Po kryzysie w 1917 r. tułał się długo po kraju chcąc ująć pogoni austr., aż wreszcie doczekał się wyzwolenia listopad. Kiedy zaś wracał do Lwowa, został schwytany i internowany przez Ukraińców. Wydostawszy się z niewoli przybywa do Lwowa i melduje się w pociągu pancernym „Lis-Kuli”, do którego należy aż po dzień śmierci.

Ś. p. Józef Dobosz (Bartak), chorąży 39 p. p., Karpacz, więzień z Huszt, b. kom. żand. na dworcu czerniowieckim, lat 25, dostawszy się do niewoli ukraińskiej, we wsi Prosznie koło Glinnej Nawarji został wraz z bratem swoim w bestjański sposób przez zbirów ukr. zamordowany i tam chwilowo pochowany. Ekshumacja zwłok obu braci Doboszów i pogrzeb na cmentarz Obrońców Lwowa odbył się 12. X. 1919 r.

Ś. p. Bronisław-Konrad Lewestam (Rodlewski), b. stud. polit. warsz., Leg. 6 pp. i 36 pp. Leg. akad., zasnął w Panu 4. IX. 1919 r. przeżywszy lat 26. Pochowany na Powązkach.

Ś. p. Janina Łatałówna (Limba), kurjerka P. O. W., zamordowana na Ukrainie przy pełnieniu służby. Pochowana w Łucku.

Ś. p. Czesław Bomba, b. sierż. I. Bdy, ppor. 6 pp., ranny po raz trzeci w walkach na Kresach wschodnich, zginął śmiercią bohaterską dnia 5. IX. pod Dźwińskiem. Pochowany na cmentarzu Rossa w Wilnie.

Ś. p. Wanda Szafirówna (Karska-Tadeusz Kalinowski), plut. W. P., bohaterka z pod Lidy i Baranowicz, uczestn. walk powst. ziemi Sejneńskiej, szereg. centr. oddz. lotnego b. P. O. W., zmarła 11. IX., przeżywszy lat 20 w Suwałkach. Pochowana na Powązkach.

Ś. p. Andrzej Bodzenta, ppor. 5 pp. Leg., zginął w walkach nad Dźwiną.

Ś. p. Stanisław Dworzański, ppor. 5 pp. Leg., były sierż. I. Bdy Leg. pol., zginął nad Dźwiną. Cześć Ich pamięci!

Od Administracji.

Zeszyt 30, wyjdzie 1. marca b. r. w większej objętości stron i poświęcony będzie KOMENDANTOWI.

Niestających Czytelników prosimy o wcześniejsze zamówienia.

Przedpłata kwartalna wynosi od stycznia 1927 roku tylko 2 zł. 40 gr.

Prosimy o wczesne nadesłanie tej drobnej kwoty. Zalegających prosimy o wyrównanie należności za 1926 r.

Kto niema zamiaru prenumerować „Panteonu” — niechaj zwróci nam ten zeszyt.

Zamówienia na indeks przyjmujemy stale. Komplety „Panteonu Polskiego” z 1924 wyczerpane, z 1925 r. są w cenie po 25 zł., za 1926 r. 6:50 opłatnie.

Adres: Lwów, Skrytka 98, telefon 22—90. Wydawca przyjmuje codziennie między 4 a 5-tą po południu przy ulicy Listopada 81.

Na cele wydawnicze złożyli: JWP. mecenas A. Staniewicz 25 zł., inżynier H. Felsztyn 10 zł., razem 35 zł.

Poszukujemy Nr. 2 i 4 z 1924 roku. Zapłacimy chętnie podwójną cenę. — Zgłoszenie do Administracji Lwów, Skrytka 98.

**HURTOWNIA przyborów
wojskowych i galanterijnych**

N. Kriss-St. Meissner

P. T. Spółdzielniom wojskowym udzielamy kredytu od 45 do 90 dni płatny weksłami — Zaś za gotówkę udzielamy odpowiedni opust.

POLECAMY:

„Kurjer Poranny”

Warszawa, ul. Marszałkowska 48.

b. dobrze poinformowane pismo codzienne.

DROGE mies. poświęcony sprawie życia polskiego pod red. A. Skwarczyńskiego.

Warszawa — Chmielna 33.

Bogata w treść, rozważa zagadnienia państwowe, narodowe i społeczne.

DROGA zastępuje na poparcie ogółu społeczeństwa, któremu na sercu leży budowa Nowej Polski